Mascha Kaléko: In meinen Träumen läutet es Sturm / W moich snach szaleje burza (tł. Ela Binswanger)

Mascha Kaléko: W moich snach szaleje burza

Jak to możliwe, że wciąż się śmiejemy,
Uszczęśliwiają nas wciąż chleb i wino,
Że nie trzymamy straży w noc bez przerwy,
Choć krzyków o pomoc moc, śpisz pomimo.

Czy nie czytałeś dzisiejszej gazety?
Czy nie widziałeś tych obrazów grozy?
Jak nas to wszystko wokół nie kaleczy,
Jak nam w pokoju żyć, gdy zło się mnoży?

Czyż terror nie dobija się do okien,
Czyż się przez świat szaleństwo nie rozpędza,
Czy nie budzą się duchy razem z mrokiem,
Krew w ruinach i dziki szczęk oręża?

A za dnia, w mile ciepłym pomieszczeniu:
Marznące dziecko gdzieś w krainie głodu,
W noc na bezdechu, gdy śnisz w zawieszeniu:
Wraca twarzyczka znana ci za młodu.

Jak to możliwe, że znów o poranku
Wszystko to jak polowy zrzucasz mundur,
Małe zmartwienia w ciasnym masz zaścianku,
Małe radości dnia, twój zwykły ubiór.

Krzywią się mądrzy z lekka ironicznie:
Ça c’est la vie. Sens życia. Konkludują.
Ich zmartwieniem jest, mówiąc lakonicznie:
Dokąd iść dziś wieczorem, debatują.

I tylko serce głupca stąd mądrzejsze:
Popatrz, to wielki człowiek, a jak mały.
Wy, hałaśliwi, cicho tam, odejdźcie,
Pokora, cisza, dają więcej chwały.

(tł. Ela Binswanger, Kraków, 21 marca 2025, dziękuję, Rysz Ard)

*

Mascha Kaléko: In meinen Träumen läutet es Sturm

Wie kommt es nur, dass wir noch lachen,
Dass uns noch freuen Brot und Wein,
Dass wir die Nächte nicht durchwachen,
Verfolgt von tausend Hilfeschrein.

Habt Ihr die Zeitung nicht gelesen,
Saht Ihr des Grauens Abbild nicht?
Wer kann, als wäre nichts gewesen,
In Frieden nachgehn seiner Pflicht?

Klopft nicht der Schrecken an das Fenster,
Rast nicht der Wahnsinn durch die Welt,
Siehst Du nicht stündlich die Gespenster
Vom blutigroten Trümmerfeld?

Des Tags, im wohldurchheizten Raume:
Ein frierend Kind aus Hungerland,
Des Nachts, im atemlosen Traume:
Ein Antlitz, das Du einst gekannt.

Wie kommt es nur, dass Du am Morgen
Dies alles abtust wie ein Kleid
Und wieder trägst die kleinen Sorgen,
Die kleinen Freuden, tagbereit.

Die Klugen lächeln leicht ironisch:
Ça c’est la vie. Des Lebens Sinn.
Denn ihre Sorge heißt, lakonisch:
Wo gehen wir heute Abend hin?

Und nur der Toren Herz wird weise:
Sieh, auch der große Mensch ist klein.
Ihr lauten Lärmer, leise, leise,
Und lasst uns sehr bescheiden sein.

*

Mascha Kaléko wł.Golda Malka Aufen, urodzona 7 czerwca 1907 w Chrzanowie, wtedy była to Galicja należąca do Cesarstwa Austro-Węgierskiego, na pocz. I wojny światowej jej matka wraz z mała Gołdą w obawie przed pogromami przeniosła się do Niemiec, II wojnę światową przeżyła wraz z mężem i synem w USA, po wojnie powróciła do Niemiec.

Wydawnictwo Rowohlt wznowiło "Liryczny zeszyt stenogramów" w 1956. Za namową męża wyjechała w 1960 do Jerozolimy, gdzie cierpiała na samotność z powodu językowej i kulturalnej izolacji. Po śmierci syna (1968) i męża (1973) zamierzała powrócić do Berlina.

Ostatni raz odwiedziła Niemcy we wrześniu 1974. Podczas podróży powrotnej do Jerozolimy pogorszył się jej stan zdrowia. Trafiła do szpitala w Zurychu, gdzie wskutek komplikacji raka żołądka zmarła 21 stycznia 1975 w wieku 67 lat.

*

Jej wiersze nadal są - niestety - aktualne:

W nocy z czwartku na piątek 20 na 21 marca 2025, wtedy, gdy zaczęła się wiosna, miał miejsce zmasowany atak rosyjskich dronów na Odessę